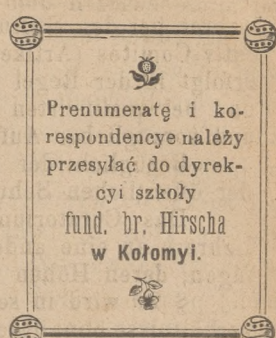


ŚWIATŁO

„HAMAOR”



miesięcznik poświęcony sprawom szkół fund. br. HIRSCHA.
WYCHODZI 1. KAŻDEGO MIESIĄCA.

Nr. 4.

W Kołomyi, dnia 1. lipca 1895.

Rok I.

Treść: Umoralnienie i uobyczajanie dziatwy szkolnej — W. E. Dwudniowa podróż z Kołomyi przez Gwoździec, Horodenkę, Zaleszczyki, Tluste, Czortków, Buczacz, Monasterzyska i Stanisławów. Statystyka szkół fund. br. Hirscha. — Szkoła fundacyjna w Chocimierzu — M. Pelikant. Szkoła fundacyjna w Kołomyi. Zmiany i nominacje w personalu naucz. szkół fund. br. Hirscha na rok szkolny 1895/6.

Umoralnienie i uobyczajanie dziatwy szkolnej.

Kwestyą tą zajmują się pedagogowie od najdawniejszych do najnowszych czasów, a współcześni pracownicy na polu pedagogicznem snują nie dalej w rozprawach, licznie w czasopismach fachowych ogłaszanych.

Objaw ten znajduje swoje uzasadnienie w ważności momentu pedagogicznego i w znaczeniu, jakie kwestyi tej w sprawie wychowania świat pedagogiczny słusznie przyznaje.

Św. Kuratora fundacyi Br. Hirscha wskazała w jednym z ostatnich rozporządzeń swych, że nauczyciele fundacyjni mają obowiązek doglądać uczniów i poza szkołą, tak w dniach, w których się odbywa nauka, jakoteż w dniach feryalnych, wolnych od nauki szkolnej, czyli innemi słowy, żąda, by nauczyciele swym wpływem wychowawczym towarzyszyli uczniom i poza mury szkolne.

W niniejszej rozprawce zamierzamy więc wyświetlić sprawę umoralnienia i uobyczajania dziatwy, zastanowić się nad środkami, którymi mógłby nauczyciel wpływać na dziatwę w czasie pozaszkolnym i chronić ją od moralnego zepsucia i zdziczenia, i czy wreszcie nauczyciel mógłby przypadającym mu z tego tytułu obowiązkom podołać.

Najobfitsze źródło mętnych wpływów moralnych płynie bezsprzecznie z próżniactwa, które jest o tyle wszystkiego złego początkiem, o ile dziecku dana jest przez to sposobność uczenia się wielu rzeczy z otoczenia, których się uczyć nie powinno. Staramy się temu zapobiedz przez zajmowanie uczniów zadaniami domowymi i powtarzanie lekcyi w szkole przerobionych. Lecz wobec żądań nowszej pedagogiki nieobarczania dziatwy pracami pozaszkolnymi, dalej wobec różnej indywidualnej zdolności tejże, z powodu któ-

rej mimo ćwiczeń domowych pozostaje jej dość czasu wolnego do dyspozycji, skierować musimy główną uwagę naszą, by uczeń nie uczył się złego z otoczenia.

Najodpowiedniejszym ku temu środkiem jest lektura. W dobrej książce znajdzie uczeń lepszego towarzysza, aniżeli nim jest zwykłe otoczenie; ona podniesie go intelektualnie i zdolna zrobić z niego—jak Herder powiada—człowieka, bo wyprowadza przed wyobraźnię czytającego bohaterów i charaktery, które zaletami duszy porywają i pobudzają do naśladowania. Słusznie też zauważa Ziller: „Im lepiej uczeń w myśli nauczy się działać, tem lepiej potrafi działać w rzeczywistości, tem zdrowsze i lepsze będą sądy, tem rozważniejsze i stalsze jego zasady.“

Nasze biblioteki szkolne dla młodzieży powinny być zaopatrzone w takie książki, których materyał zbliżony by był do zakresu pojęć dziecka, aby go sobie łatwo przez appercepcyę przyswoić mogło; treść tychże powinna utrzymywać pewien kontakt z materyałem naukowym w szkole przeobionym.

Niemniej ważne miejsce zajmuje religijne wychowanie, w którym szkole przypada największy udział. To też przy nauce wyzyskiwać się powinno każdy moment etyczno-religijny, by wpłynąć uszlachetniająco na młodociane serca, bo „kto ma Boga ciągle w sercu i przed oczyma, ten nie tak skłonny do grzechu i nie będzie czynił wbrew Jego przykazaniom“.

Skutecznym środkiem ku wywołaniu i podtrzymaniu poczucia religijnego może być uczęszczanie na modlitwy z uczniami do świątyni, lub odbywanie takowych w szkole. Za temi ostatnimi przemawia okoliczność, iż dziatwa mogłaby czynny w nich brać udział przez odśpiewanie pieśni ceremonialnych, a następnie i to, że łatwo z niemi połączyć by się dały exhorty dla dziatwy szkolnej lub też nawet dla jej rodziców. Popularne i na podstawie konkretnych wypadków prowadzone wykłady mogłyby się stać tą właściwą spójnią między domem a szkołą, bez której wychowanie młodzieży chromać musi, bo gdzie niema porozumienia co do celów i środków wychowania, tam zająć może smutny wypadek, że czynniki, w dziele wychowania wspierać się mające, wprost sobie przeciwdziałają będą.

Podobnie jak nabożeństwa mogą także skutecznie wpływać na usposobienie dziatwy uroczystości szkolne. Dla przykładu wspominamy tu tylko o uroczystościach confirmacyjnych. Jeśli już same obrócenie zwykłego przybytku pracy w świątecznie przystrojone miejsce — np. klasy naukowej na salę egzaminacyjną — jest dla uczniów radosnem, o ileż przyjemniejszego uczucia zadowolenia doznają, gdy zjawią się w odświętnych szatach, usłyszają z ust nauczyciela kilka ciepłych słów o znaczeniu uroczystości, a uczniowie odśpiewają pieśni okolicznościowe.

W parze z takimi uroczystościami idą wycieczki i zabawy wspólne. Pominąwszy intelektualną wartość wycieczek — dodajmy wycieczek naukowych — przyznać musimy, że one zniewalają uczniów do obyczajnego znalezienia się na ulicy w obec publiczności, pobudzają poniekąd ambicyę, która charakteryzuje się w usiłowaniu pokazania się otoczeniu w jak najkorzystniejszym świetle.

Dozwalając uczniom udziału w wycieczkach pod warunkiem, jeśli wszystko koło nich będzie czyste i schludne, wymagając nadto, by zawsze

i we wszystkim przestrzegali czystości, przyzwyczaj się ich do czystości zewnętrznej, która jest „wewnętrznej“ zadatkami.

Kellner wyraża się o znaczeniu czystości dla umoralnienia wychowanków jak następuje: „Już niejedyn, wystrzegając się poplamienia swej odzieży, nie splamił też swej duszy. Komu brud na sukniach i ciele obojętny, kto nie czuje potrzeby czyszczenia ciała, kto rozkoszuje w niechlujstwie, ten jest skłonny do pokus. Czystość utrzymuje w zdrowiu ciało i duszę, a człowiek, który do niej przywykł, mniej skłonny jest do grzechów.“

W kilku Zarządach szkół naszych — o ile nam wiadomo — stoją do dyspozycji uczniowie szczerzy do czyszczenia obuwi, grzebienie i ręczniki dla niemytych i nieuczesanych, którzy przed godzinami naukowymi lub po godzinach uzupełnić muszą opieszalność w toalecie. Konsekwencja w tym kierunku sowiec się opłaci — błahostka ta na pozór ma wielkie w wychowaniu znaczenie.

W najnowszych czasach zwrócono szczególną uwagę na zabawy młodzieży, które, odbywając się na wolnym powietrzu przyczyniają się do odżywiania sił cielesnych i duchowych, nadto wywierają szczególny wpływ umoralniający na młodzież. Zamiast psot i wybryków ulicznych, zamiast obcowania z różnymi złymi indywidualnymi ulicznymi, zamiast przypatrywać się burdom i tym podobnym moralnym błędom i grzechom pospółstwa, używa dziatwa pod okiem i kierunkiem nauczyciela przyjemności swobodnej, i względem pedagogicznymi odpowiedniej zabawy.

Montaigne twierdzi, że zabawy dzieci nie są „zabawami“ lecz ich prawdziwymi uczynkami. To też wychowawca, obserwując bawiącą się młodzież, może poznać indywidualne skłonności jednostek, by je następnie w tym lub owym kierunku wychowawczym uwzględnić, albowiem w zabawach zdradzają dzieci mimowoli swe skłonności do dobrych lub złych cnót. „Już w zabawie poznaje się chłopca, czy wyda różę, czy ciernie“ (Midrasch).

Z tego powodu zaleca się, aby daną była naszej młodzieży sposobność gromadzenia się w letniej porze po godzinach naukowych lub w dniach wolnych od nauki na podwórzu szkolnym celem wspólnego odbywania gier i zabaw gimnastycznych pod okiem nauczycieli.

Podnieść tu musimy, że wielka część młodzieży źle i nagannie się bawi nie z powodu tkwiącego w nich „złego“, lecz z tej prostej przyczyny, że bawić się nie umie. Zagadnąwszy raz kolegę, dlaczego wielka część uczniów pewnej klasy jakoś tak niesforna i dzika, otrzymaliśmy charakterystyczną odpowiedź: „Nie wiedzą, czy mają stać na nogach, czy na głowie“. Jakże inaczej znaleźliśmy tę samą młodzież, gdy przez jakiś czas uczono ją przed rozpoczęciem nauki, podczas pauz i godzin gimnastyki bawić się, chodzić i stać przyzwoicie.

Również zbawiennie oddziałują na obyczaje uczniów korpusy wakacyjne. Czy potrzeba tu wykazywać, co nasza młodzież robi podczas ferii szkolnych? Zapewne wszystko, czego bezwarunkowo czynić nie powinna. W większych miastach szczególnie, gdzie rodzice bardzo mało dziećmi swymi się zajmują, są ferie częstokroć rozkładnikiem tego wszystkiego, nad czem przez rok cały mozolnie pracowaliśmy. Naszej biednej młodzieży z proletaryatu potrzeba rodziców, opiekunów, a tymi znowu być muszą nauczyciele. Oni to gromadzić powinni dokoła siebie rzeszę beczynnie i bez

opieki w czasie feryi szkolnych błędzającej młodzieży, by ją otoczyć opieką rodzicielską i chronić od złych wpływów. A czy jest ku temu lepszy środek jak instytucja korpusów wakacyjnych? — W samej rzeczy jest zaprowadzenie korpusów — szczególnie w większych miastach — możliwe. Wielu znajdzie się rodziców, którzy z wdzięcznością i żywym zainteresowaniem się powitają tę instytucję.

Przy całej sprawie umoralnienia młodzieży nie możemy się także wyrecze błogich wpływów fizycznej pracy. Już Rab. Akiba głosił, że praca fizyczna wpływa na religijno-moralne życie człowieka. „Są czasy w których praca chroni człowieka jakoby talizmanem od grzechów, mogących za sobą pociągnąć karę śmierci, podczas gdy w nie przez lenistwo i beczynność popada. Popęd do beczynności, lenistwo i wstręt do pracy rozluźniają obyczaje człowieka, prowadzą do moralnego upadku i wykroczeń wszelakiego rodzaju, sprowadzają ubóstwo, nędzę, wstyd i hańbę.“

Z własnego doświadczenia przytoczyć możemy, że będąc przyzwyczajeni do wykonywania rozmaitych prac fizycznych, do robienia piłą i młotem chętnie i z zamiłowaniem oddawaliśmy się tym zajęciom w domu, nie szukając i nie czując żadnej potrzeby do szukania pustych rozrywek poza domem.

To samo możemy powiedzieć o uczniach naszych, których przy pomocy „slójd“ przyzwyczailiśmy do tego rodzaju pracy. Chętniej przesiedzi uczeń kilka nadobowiązkowych godzin w warsztacie szkolnym, by sporządzić dla siebie jakiś przedmiot użyteczny, aniżeli by czas ten obrócić miał na bezcelowe uganianie i wałęsanie się po ulicach miasta, a „czem skorupka za młodu przesiąknie, tem na starość trąci“; człowiek, z zamiłowaniem pracy się oddający, nie będzie szukał rozkoszy w kufie alkoholu lub w grze hazardowej i t. d., lecz wyszpera sobie tysiąc zajęć domowych, którym się z chęcią poświęci.

Celem ochronienia młodzieży w czasie feryi szkolnych od szkodliwych wpływów próżniactwa zawiązało się w Wiedniu towarzystwo, utrzymujące w każdej niemal dzielnicy miasta warsztaty szkolne, w których uczniowie szkół ludowych i wydziałowych pobierają bezpłatnej nauki „slójd“. O racji bytu tych pracowni świadczy sukcesywny wzrost liczby członków, wspierających cele towarzystwa, oraz zwiększająca się z roku na rok ilość pracowni.

Warsztaty zatem dla nauki zręczności „slójd“ dopełnią reszty programu naszego, który musi być wyczerpnięty, aby kwestyę umoralnienia i oboyczajenia młodzieży szkolnej szczęśliwie rozwiązać.

Pozostaje nam więc jeszcze do omówienia jedno z najważniejszych pytań a mianowicie: „czy nauczyciel obok swych zwykłych zajęć nauczycielskich w szkole podoła i tym obowiązkom pozaszkolnym, w ramy jego przepisanej ilości godzin szkolnych nie wchodzącym?“

Nauczyciel, chcący swoim obowiązkom godnie i sumiennie zadość uczynić, musi także troszczyć się o to, co uczniowie, pieczy jego powierzeni, robią po godzinach szkolnych. Atoli jego główne zadanie przypada na czas szkolny, a jeśli ma temu zadaniu godnie sprostać, musi użyć czasu pozaszkolnego na własne dalsze kształcenie, na stosowne przygotowanie się do nauki szkolnej, a wreszcie obrócić też musi część czasu wolnego na

udzielanie lekcyi prywatnych, by rodzinę swą jakotako wyżywić. Wobec tych obowiązków nie może właściwie być zniewolony do czynności, któreśmy w rozprawce niniejszej powyżej wskazali. Pragnęlibyśmy jednak, aby szkoły nasze były instytucjami wychowawczemi w całym tego słowa znaczeniu, a nauczyciele apostołami ich wielkiej misyi, w zwolnieniu zaś nauczycieli od ubocznych zajęć, jakimi są lekcye prywatne i od trosk o chleb powszedni, upatrujemy możliwość rozwinięcia akcyi wychowawczej na szerszą skalę, w duchu zadań fundacyi i w interesie naszego ludu.

W międzyczasie jednakowoż zapewne nikt z nas nie będzie się zakrywał niemożliwością, lecz poświęci sprawie pozaszkolnych zabiegów celem umoralnienia i uobyczajenia młodzieży tyle czasu, ile do dyspozycyi mu pozostaje, i — mówiąc słowami niemieckiego pedagoga — będzie się starał dorównywać dobremu pasterzowi, który nie szczędzi trudów, by owce swoje ratować, gdzie tylko może; tylko najemnik, do którego owce nie należą, ucieka i zostawia je wilkowi, by je płoszył i kaleczył.

W. E.

Dwudniowa podróż.

(Kołomyja, Gwoździec, Horodenka, Zaleszczyki, Tłuste, Czortków, Buczacz, Monasterzyska, Stanisławów).

Towarzysząc sekretarzowi Kuratoryi fund. br. Hirscha, p. Dr. Friedländerowi, w jego podróży, zwiedziłem dnia 12. i 13. czerwea b. r. wyż przytoczone miasta, gdzie albo już istnieją szkoły fundacyjne, lub też poczyniono wstępne przygotowania do założenia takowych.

Pierwszą stacją naszą był Gwoździec, gdzie przed trzema laty szkołę otwarto. Któżby był wierzył, znając to miasteczko, że tam szkoła w tak krótkim czasie się rozwinię i stanie się błogosławieństwem dla miejscowej ludności? Wszak to do niedawna chłopcy żydowscy oprócz chederu nie znali żadnego przybytku nauki, chociaż od szeregu lat istnieje tam szkoła etatowa. Nikt z miejscowej ludności nie zastanawiał się nawet nad przyszłością młodzieży, walęsającej się całymi dniami po jarmarkach w miasteczku lub w okolicznych wsiach, czyniącej spustoszenia w ogrodach i sadach, lub ślęczącej w dymnych izdebkach, chederami zwanych.

Dopiero fundacya miała wejść w życie i otworzyć oczy mieszkańcom tego biednego miasteczka i założyć dla ich dzieci szkołę, gdzie mają poznać swe przeznaczenie i pracować dla swej przyszłości.

Cicho w całym miasteczku, bo to wczesna godzina poranna, zdaleka tylko widać małe postacie, zdążające ku jednemu miejscu. Zbliżasz się do nich, a oto chłopcy z książkami pod pachą pozdrawiają cię grzecznie a na zapytanie odpowiadają, że są uczniami szkoły br. Hirscha. Grupki uczniów coraz więcej się mnożą i powiększają, aż szkoła otwiera gościnne swe podwoje a do pojedynczych klas wsuwa się przeszło stu chłopców, którzy za ledwie w ciasnym domu pomieścić się mogą. W przyszłym roku szkolnym będzie już wygodniej tamtejszym uczniom, gdyż Kuratorya zakupiła dom na umieszczenie szkoły.

Z podniosłem uczuciem dążymy dalej do Horodenki, gdzie również od

trzech lat szkoła fundacyjna rozprasza ciemne chmury fanatyzmu i zabobonu, rozszerzając znajomość pisania i czytania wśród młodzieży. A dzia-
twa garnie się tam do szkoły, jakoby do ogniska światła i ciepła. Przeszło
dwustu chłopców schadza się tam codziennie, pobiera wychowanie i naukę
przysposabiając się do pracy, by społeczeństwu było dobrze z nimi, a im
w społeczeństwie. I tu Kuratorya poczyniła już starania celem nabycia
własnego budynku.

Opuściwszy Horodenkę podążamy ku Zaleszczykom w uroczej kotlinie
położonym. We wrześniu b. r. ma być tu szkoła fundacyjna otwartą, dla
której Zbór izr. dostarcza ubikacji z własnych funduszów. Oglądaliśmy
dom ten, który przeznaczeniu swemu w zupełności odpowiada.

W dalszej pederży przybyliśmy do Tłustego, miasteczka, jak to mó-
wią, zabitego deskami od reszty świata.

Nędza wśród współwyznawców naszych jest tu nie do opisania. Na
jarmarku, był to bowiem dzień targowy, ścisk i zgiełk, a pośród tłumów
wieśniaków krążą postacie wychudłe, blade, z laską w rękach. Są to nasi
współwyznawcy. Do żadnego zawodu nie przysposobieni, żyją ci politowa-
nia godni ludzie z dnia na dzień, bez jutra, trudniąc się przeważnie faktor-
stwem. Cały dzień Boży uganiają bez wytehnienia dla zarobku kilku dzie-
siątków, z których utrzymują przez tydzień liczną zazwyczaj rodzinę. Inni
znowu odkupują od wieśniaków jaja, drób, cielęta i t. d. i odsprzedawają
je następnie w okolicznych wsiach lub miasteczkach z zyskiem, który nie
wystarcza nawet na kawałek suchego chleba. Cóż mają ci biedni ludzie
począć? Któż zastanowił się nad przyszłością tych najbiedniejszych z bied-
daków?

Dla wieśniaków zakładają kółka rolnicze, czytelnie, kasy zaliczkowe,
by oprzeć się rzekomej przewadze żydowskiej, spoczywającej na silnych
podstawach solidarności.

Tak jest — żydzi rzeczywiście mają przewagę... w kierunku nędzy, —
solidarność... w umieraniu z głodu... Aby zaradzić tej smutnej przewadze,
solidarność żydowska każe urządzać wiec, uchwalać szumne frazesy, które
kaligraficznie spisane spoczywają następnie w aktach, aż się nad papierem
zlituje jakaś straganiarka i zakupi dla swego użytku.

Ale i inną solidarnością odznaczają się nasi ciemni współbracia a
mianowicie, że solidarnie wierzą w tego lub owego rabina-cudotwórcę, któ-
ry, otrzymawszy suty pidjon, przyrzeka im wyblagać lepszą dolę... w pań-
stwie niebieskiem. Oglądamy właśnie wspaniałą rezydencję rabina-cudo-
twórcy w Czortkowie, gdzieśmy już zajechali, i zastanawiamy się nad tem,
ile to groszy wdowich potrzeba było, aby coś podobnego wystawić, ile to
rocznie pożera utrzymanie tego dworu. O rabini-cudotwórcy! O was to
można wołać do ludu słowami Jeremiasza: „Wielką jak morze jest rana
twoja, któż cię uleczy? Twoi prorokowie prorokują ci fałszywe proroctwa i
zwodnicze.“ Światła, światła nam potrzeba, a zniknie z czasem zabobon
i fanatyzm; szkoły wyrugują ową niewiarę i wydadzą młodzież, oczyszczoną
z chwastów uprzedzeń i niemocy.

Ale zwróćmy się teraz do jaśniejszego punktu, który nam przedstawia
pagórkowaty Buczacz nad leniwie płynącą Strypą. Wstępujemy do czwar-
tej klasy szkoły fundacyjnej, by wybrać chłopców, mających się umieścić

u rzemieślników bądź to w miejscu, bądź we Wiedniu lub w szkole ogrodniczej w Hanowerze.

Jakież to przydatny materyał? Przed laty kilku ani jednego chłopca, kwalifikującego się do rzemiosła, odszukać tu nie było można. A teraz? — Ja chcę zostać stolarzem, odpowiada jeden, a ja ślusarzem — tamten blacharzem, ów mosiężnikiem, ten kowalem, ów ogrodnikiem, ten do gimnazjum, ów do seminaryum — aż się dusza raduje, serce podnosi. Co za przyszłość czeka tych chłopców, wyposażonych elementarnemi wiadomościami, w których nauczyciele wpajali zamiłowanie do rzetelnej pracy, prawa i obowiązki obywatelskie.

O szlachetny baronie Hirschu! Do Twojej fundacyi szkolnej można zastosować słowa psalmisty: „Jest jako drzewo, zaszczerpione nad strumieniami, które wydaje owoce w swoim czasie, a którego liście nie więdną.“

W dalszej podróży oglądaliśmy w Monasterzyskach przez Kuratoryę wystawiony budynek szkolny, a w Stanisławowie wybraliśmy chłopców dla rzemiosła i rolnictwa.

Statystyka szkół fundacyi barona Hirscha.

Szkoła fundacyjna w Chocimierzu.

Szanowni czytelnicy zapewne pamiętają jeszcze prośbę umieszczoną w organie Dra Blocha „Oesterreichische Wochenschrift“, przez młodzież Chocimierza ułożoną, w której wzmiankowana dziatwa błaga o założenie szkoły w Chocimierzu.

Świetna Kuratorya, spełniając życzenie łaknących nauki, założyła też w roku 1894. szkołę w tut. miasteczku a nadzór jej powierzyła p. Ch. Fränklowi, przełożonemu tut. Zboru izrael. Nauczycielem do przedmiotów świeckich zamianowany został M. Pelikant a do nauki jęz. hebrajskiego D. Reiter. Naukę rozpoczęto dopiero dnia 1. listopada z powodu grasującej tu naówczas epidemii.

Zapisało się 52 uczniów, z których wydalił Zarząd czterech, nie będących jeszcze w wieku szkolnym.

Dnia 11. listopada i 29. kwietnia hospitował szkołę Wny inspektor Pan Landes, zaś dnia 15. stycznia i 22. kwietnia e. k. inspektor okręgowy Wny Pan Mroczko.

Frekwencya tu wzorowa, gdyż teraz przy samym końcu roku jest codziennie 46—48 uczniów obecnych. Uczniowie mieszkający na wsi przeszło o 1/2 mili odległej od Chocimierza przychodzili do szkoły codziennie nawet podczas największej zawiei śnieżnej. — Wielu chrześcijan tutejszych prosiło o przyjęcie ich dzieci do szkoły, lecz Zarząd nie przychylił się do prośby, ponieważ miejscowi duchowni sobie tego nie życzyli.

Jak wielką jest wdzięczność tut. mieszkańców za założenie im szkoły, niechaj posłużą to, że nikt w towarzystwie inaczej nie pije, jak na zdrowie bar. Hirscha, a dzieci dostawszy obraz naszego filantropa, całują go jako świętość.

M. Pelikant, kierownik szkoły.

Szkoła fundacyjna w Kołomyi.

Inicyatywa do założenia szkoły w Kołomyi wyszła od tutejszego adwokata kraj. p. Dra Edwarda Milgroma, przewodniczącego filii wied. Towarzystwa „Isr. Allianz“ w Kołomyi.

Widząc zacofanie współwyznawców, ich nędzę moralną i materyalną, pragnął p. Dr. Milgrom przyczynić się do podźwignięcia ich przez oświatę a zarazem do ich uobywatelenia. Jako były uczeń szkoły izraelskiej w Tarnopolu, założonej na początku obecnego stulecia przez bł. pamięci Józefa Perla, poznał dokładnie, jaki wpływ potężny wywiera szkoła ludowa na oświecenie i podniesienie szerszych warstw ludności i dokładał dlatego wszelkich starań, by podobną szkołę w Kołomyi założono.

Wedle dat urzędowych było w Kołomyi zwyż 2000 chłopców, obowiązanych uczęszczać do szkoły, z których około 100 rzeczywiście z nauki w tut. szkołach etat. korzystało. Reszta młodzieży spędzała czas w chederach, albo wałęsała się beczynnie po ulicach, tworząc zgraję nawenatników*, którzy nie mając żadnego zajęcia, dopuszczali się rozmaitego rodzaju wybryków.

W samej Kołomyi, liczącej 18.000 mieszkańców żydowskich, nie można było podówczas spodziewać się materyalnego poparcia do tak ważnego dzieła — ba brakło nawet poparcia moralnego. — Adwokat, lekarz czy kupiec był zależnym od swoich w znacznej większości zacofanych współwyznawców, którzy uważali szkołę za największe nieszczęście dla miasta. To też Komitet szkolny a w szczególności pp. Dr. Milgrom i Sal. Samuely zasługują na wszelkie uznanie i przekazanie potomności, że się im udało przewyciężyć piętrzące się trudności i szkołę założyć. — Dobrze umotywowana petycja, wysłana z łona tut. filii Tow. „Isr. Allianz“, w której też prosi o założenie szkoły, doznała przychylnego przyjęcia w Przełożenstwie tegoż Towarzystwa we Wiedniu, które po pewnym czasie wysłało swego sekretarza, p. Dra M. Friedländera do Kołomyi, aby na miejscu zbadał stosunki, sprawdził podane w petycji daty i poczynił odpowiednie przygotowania do założenia szkoły.

P. Dr. Friedländer, łączący głęboką erudycję z wszechstronną znajomością stosunków Żydów w Galicyi, wziął się energicznie do zrealizowania tej myśli. Przybywszy z początkiem roku 1888. do Kołomyi, zarządził wybór Komitetu szkolnego, składającego się z 15 członków. Garstka inteligencji w Kołomyi była nadzwyczaj zadowoloną, że przecież powstanie tu szkoła, której zadaniem będzie rozprószyć ciemne chmury fanatyzmu i zabobonu. Radość ta jednak była przedwczesną, gdyż właściwa walka miała się dopiero rozpocząć.

Ówczesny rabin L., człowiek nadzwyczaj zacofany, uważał założenie szkoły za bardzo szkodliwe dla religii żydowskiej i czynił wszelkie możliwe starania, by takowemu przeszkodzić. W sierpniu 1888 r. udaje się on do Wiednia, gdzie prezesa Tow. „Isr. Allianz“, p. Dawida de Gutmana, zaklina w imieniu równomysłujących współwyznawców, aby szkoły w Kołomyi nie założono. „Zostawcie nam — powiada — nasz fanatyzm, nie potrzebujemy oświaty, błagam was, zostawcie nas w spokoju i nie zaburzajcie go.

* od hebrajskich słów נא נא (włóczęga).

Przez założenie szkoły sprowadzicie wielkie nieszczęście na miasto; rzucicie między nas zarzewie, które wybuchnie piekielnym płomieniem i nas wszystkich zniszczy“.

Te z zapałem, godnym lepszej sprawy, wypowiedziane słowa zrobiły požądane przez rabina wrażenie i wywołały chwiejność w Przełożenstwie „Allianz“ a w ślad zatem cofnięto decyzję, dotyczącą się założenia w Kołomyi szkoły. Rabin, upojony szczęśliwem powodzeniem, wraca do domu, przynosząc radośną nowinę swoim adherentom. Komitet szkolny rozwiązuje się, dając walkę z fanatyzmem za przegraną, tylko pp. Dr. Milgrom, przewodniczący rozwiązanego komitetu i Samuely, sekretarz tegoż, nie zwątpili w powodzenie tej wzniosłej sprawy. Światło musi odnieść zwycięstwo nad ciemnością — było ich hasłem — i nie zawiedli się.

Wysyłają petycję za petycją do Tow. „Allianz“ we Wiedniu z przekonującymi argumentami, prosząc usilnie o wznowienie prób celem założenia szkoły. Ówczesny Zbór izr., dowiedziawszy się o tych potajemnych staraniach, wysłał, spowodowany przez rabina, energiczny protest do Wiednia przeciw wszelkiej akcyi szkolnej.

Tym razem jednak p. Dawid de Gutman nie daje się odwieść od swego zamiaru. Przy końcu roku 1888-go wysłał po raz wtóry do Kołomyi p. Dra Friedländera, który zwołuje na konferencyę wszystkich, sprawie oświaty przychylnych mężów, a między nimi członków Przełożenstwa Zboru izrael. Na posiedzenie przybywa i rabin, którego się nikt nie spodziewał. Już z góry można było przewidzieć wynik konferencyi, gdyż członkowie Zboru pod wpływem rabina a zwłaszcza w tegoż obecności na korzyść szkoły działać nie mogli. Ciekawa ta konferencya przez długie lata zapewne zostanie w pamięci obecnych. Rabin zajął miejsce w samym kącie, zatopiony w myślach i zdawało się, że cała ta sprawa wcale go nie obchodzi.

P. Dr. Friedländer, zabrawszy głos, wyłuszczył w przekonujący sposób potrzebę szkoły, wskazał na jej znaczenie i pożytek, a pp. Dr. Milgrom, Samuely i inni poparli tę przemowę. Nastąpiło złowrogie milczenie. Nagle podnosi się rabin i woła a raczej krzyczy strasznie namiętym głosem w żargonie, zmieszany cytatami hebrajskimi: „Zostawcie nas Żydami, nie damy się wychrzcić! Do czego nam geografii i innych przedmiotów, służących tylko ciału? Mamy świętą Torę i Talmud: tam są zawarte nauki dla naszej duszy, nic więcej nie potrzebujemy“. Nastąpiła grobowa cisza. Nikt z obecnych nie ważył się wystąpić przeciw rabinowi — założenie szkoły spadło z porządku dziennego.

Po owem pamiętnem posiedzeniu upłynęło kilka miesięcy, a gdy się umysły nieco uspokoiły, zaczęto znowu myśleć o szkole. Filia Tow. „Allianz“ wybrała nowy Komitet szkolny, w którego skład weszli: pp. Dr. Milgrom, Samuely, Schreier, Goldschlag, Dr. Kirschen i Dr. Goldfarb. Komitet ten, nie zważając już na żadne groźby, dokonał szczęśliwie założenia szkoły.

W pierwszych dniach marca 1889 r. Komitet szkolny ogłosił odezwę do współwyznawców, w której, objaśniając cel i zakres działania szkoły, zaprasza rodziców, by dnia 14. marca 1889 dzieci swe do tejże zapisali.

W kilka dni później zostały w całym mieście rozlepione plakaty

w żargonie, zmieszanym cytatami hebrajskimi, które dosłownie podajemy:

קול שאון מעיר קול ענות אנכי שומע

נאכדעם עס האט זיך ערעפנעט בעירונו איין שולע וואס ריפט זיך אויף איין יודישען נאמען יודיש דייטשע שולע אין האבין גיקלעבט פלאקאטין בשם אחינו בני ישראל מען זאל צי זיין ארוין געבין יודישע קינדער, אוי לאזנים שכך שומעות. האנשים כאלה האומרים לאל סור ממני ודעת דרכיך לא הפצנו האבין מעהר קיין יודישען נאמען נאר דאקטער, אשר עליהם נאמר טוב שברופאים לגהנים אין האבין אזא חוצפה צי שרייבען אחינו בני ישראל זיין זענין דאך מחללי שבתות בפרהסייה שרייבען אין רויכערן בשבת זיין הייסן שוין ניט מעהר בני ישראל נאר פושעי ישראל מלאים עבירות כרימון אין זיין ווילן זיין משניחים יודישע קינדער צי אונטערריכטען הנשמע בזאת? ע"כ לא עת לחשות הוא ונתוכח אתם לגלות קלונם ברבים כאשר מצוה עלינו בתורה לא תעמוד על דם רעך והצל לקוחים למות כמאמר חז"ל הרשעים [בחייהם קרוים מתים] צוואר עם גיפנט ויך אזאלכע וואס גיבין זייערע קינדער אין דער גימנאזיום שולע אבער זאלכע מענשען ווייסן אז די קינדער וועלן שוין ניט קיין יודין זיין אין געהען איין דארויף איז דיא בחירה פרייא ווען איינער וויל זיך כופר זיין מיר האבין קיין פאליציא אויף דער יודישקייט [כמאמר חז"ל החנות פתוחה וכל הרוצה ללות יבא וילוח] אבער אין דער יודיש דייטשע שולע איז פעהראנדין פיעלע מענטשען וואס זענען ניט בעקאנט זיין רעכנין דאס קינד ווירד אויך איין יוד זיין אין לערנין אומזאנסט ע"כ זענין מיר מחויב יעדען בעקאנט צי מאכען אז דיעזע שולע איז נאך ארגיר וויא דיא גימנאזיום ווייל דיא לעהרירס זענין כופרים הה"צ אב"ד ד"ה דרש"בבית המדרש הגדול אחת ושתים אז דער יוד וואס ניט זיין קינד אין דער יודיש דייטשע שולע איז ער כמעביר בנו למולך ע"כ דער יוד וואס נאך איין פינטילי יוד בעזיצט אין וויל זיינע קינדער זאלען יודען זיין ירחק מהם וחוסו נא על נפשיכם ועל נפש בניכם ווער בעקאנט איז אין לעמבערג אין סטאניסלאו וואס איז דארט געגרינדעט דיא יודיש דייטשע שולע דער תלמוד וואס געהט משם אדוים קאן מען איהם נישט מעהר רעכנין פאר איין יוד אין האט קיין איינציגע קענטנים דאס קאן יעדיר נאכדענין יעצט וילן דאקטארין אויך דיא שולע אין קאלאמייע איינפיהרען וואס קאלאמייע קדוש יאמר לו מעולם איין יודישע שטאט ואם החרש נחריש בעת הזאת קאן קימען קאלאמיא ח"ו לשמצה בקמיהם ווייל עס גיפנט זיך פיעלע מענטשין אין נשים אלמנות וואס פארשטעהן דאס ניט אין וועלן לאזן געהן זייערע קינדער לשם ע"כ איז יעדיר יוד מחויב מכה ערבות מודיע צו זיין אז דער וואס ניט זיין קינד אין דער יודיש דייטשע שולע איז גלייך ער איז איהם כופר ח"ו אין יעדיר יוד זאל זיך היטען זייער שוועל איבערצומרעטען ווען ער קאן קיין שכר התלמוד צאהלען זאל ער צי איין מלאכה געהן ניט קיין גוי ווערין והשומע לנו ישכון במה ותבא עליו ברכות טוב.

בשם כלל ישראל.

Powyższa odezwa brzmi w tłumaczeniu jak następuje:

„Wrzawę w mieście, trapiący głos słyszę. Założono w mieście naszym szkołę, która ma miano żydowskie: izraelicko-polska szkoła i rozlepiono ogłoszenia w imieniu naszych braci-Żydów, wzywając tychże, by zapisali tam żydowskie dzieci. Biada uszom, co słyszą coś podobnego! Ludzie, którzy do Boga mówią: Odwróć się od nas, nie chcemy znać Twych dróg, nie mają więcej żydowskiego miana, tylko „doktor“, o których pismo mówi: najlepszy z lekarzy idzie do piekła, a przecież jeszcze mają zuchwałość pisać: nasi bracia Izraelici. Sobotę publicznie znieważają, piszą i palą w sobotę, nie są już więcej synami Izraela, jeno grzesznikami Izraela. Są pełni grzechów, jak granat ziarenek a chcą dozorować nauki dzieci żydowskich. Czy słyszano już coś podobnego? Nie teraz pora milczeć, dlatego chcemy ich publicznie napiętnować, jak to nam nasza Tora nakazuje: „Nie zachowaj się obojętnie przy rozlewie krwi bliźniego, ale ratuj poświęconych śmierci. (Jak mędrcy nasi mówią: grzesznicy są przy życiu jeszcze zwani umarłymi). Wprawdzie są tacy Żydzi, którzy dzieci swe dają do gimnazjum, ale oni wiedzą, że ich dzieci nie będą już więcej Żydami i zgadzają się z tem; wybór bowiem jest wolny. Gdy się kto chce wychrzcić, nie mamy policyi dla strzeżenia żydowstwa. (Jak nasi mędrcy mówią: kram jest otwarty, kto chce pożyczyc, niech pożyczyc). Są niestety ludzie, którzy nie znają polsko-żydowskich szkół i mniemają, że ich dzieci zostaną tam Żydami i będą pobierać naukę bezpłatnie. Jesteśmy przeto obowiązani publicznie ogłosić, że szkoła ta gorszą jest aniżeli gimnazjum, bo nauczyciele są heretykami. Przecież tutejszy rabin kilkakrotnie kazał w bożnicy, że Żyd, dający swe dzieci do izraelicko-polskiej szkoły, to jakby je ofiarował molochowi. Dlatego Żyd, posiadający jeszcze iskierkę żydowstwa i chcący, aby dzieci jego zostały Żydami, niech się od nich oddali. Miejcie litość nad waszemi i dziećmi duszami. Kto zna izr. niem. szkoły we Lwowie i Stanisławowie, ten wie, że uczeń, który tam szkołę opuszcza, nie jest więcej Żydem i nie posiada żadnych nauk, o czem każdy się może przekonać. Teraz chcą doktorowie i w Kołomyi taką szkołę założyć, w Kołomyi, mieście żydowskiem, które oddawna nazwane jest świętem. Gdy teraz zamilczemy, może broń Boże Kołomyja stać się pośmiewiskiem u nieprzyjaciół. Ponieważ znajduje się tu wielu ludzi, którzy tego nie rozumieją i powierzą swe dzieci tej szkole, przeto każdy Żyd obowiązany jest przez solidarność ogłosić, że ten, który zapisze dzieci swe do izr. polskiej szkoły, to jakby je wychrzcił, broń Boże. Kto nie może płacić za naukę, niech odda dziecko swe do rzemiosła, ale niech go nie uczyni nie-żydem. — Kto nas usłucha, niech w spokoju żyje a przyjdzie nań błogosławieństwo. W imieniu ogółu żydowstwa. —

Ciąg dalszy nastąpi.

Zmiany i nominacye

w personalu naucz. szkół fund. br. Hirscha na rok szkolny 1895/6.

Isak Rathner z Sasowa do Białego kamienia, jako prow. kierownik. Isr. Elwer ze Śniatyna do Borysławia, jako prow. kierownik. Josua Birnbaum, kandydat naucz. z Krakowa do Borysławia, jako płatny praktykant. Herman Emmer z Borysławia do Buczacza, jako nauczyciel. Jakób Eilberg z Kołomyi do Chocimierza, jako prow. kierownik. Eisis Rosenberg z Roz-

wadowa, jako prow. naucz. języka hebr. do Delatyna. Meier Pelikant z Chocimierza do Gwoźdźca, jako prow. kierownik. Israel Orenstein, kandydat naucz. z Rzeszowa do Gwoźdźca, jako płatny praktykant. Oser Engel do Gwoźdźca, jako prow. naucz. jęz. hebr. Markus Teitelbaum vel Frenkel z Krakowa do Kozłowa jako płatny praktykant. Teodor Landau z Tarnowa do Monasterzysk, jako prow. nauczyciel. Samuel Epstein z Białego kamienia do Sasowa, jako prow. kierownik. Markus Rosenrauch z Kołomyi do Sasowa, jako płatny praktykant z zastrzeżeniem potwierdzenia ze strony c. k. Rady szkolnej. Dawid Wohlmuth (Kraków) do Śniatyna, jako płatny praktykant. Natan Sperber z Mielca do Stanisławowa, jako rzeczywisty kierownik. Akiba Nagelberg z Gwoźdźca do Stanisławowa, jako prow. nauczyciel. Feiweł Urmann do Stanisławowa, jako płatny praktykant. Herz Halpern z Borysławia do Zborowa, jako płatny praktykant. Mojżesz Färber (Kraków) do Złoczowa, jako płatny praktykant. Eliakim Blau (Kraków) do Brzeska, jako płatny praktykant. Aron Komithe (Rzeszów) do Chrzanowa, jako płatny praktykant. Salamon Rosshändler (Kraków) do Chrzanowa, jako płatny praktykant. Mojżesz Atterman z Nowego Sącza do Mielca, jako prow. kierownik. Tewel Schutzman (Sambor) do Mielca, jako prow. naucz. jęz. hebr. i pomocniczy dla przedmiotów świeckich. Isak Goldstaub ze Stanisławowa do Nowego Sącza, jako prow. kierownik. Efr. Spitzer z Mielca do Nowego Sącza, jako prow. nauczyciel. Joachim Gross ze Stanisławowa do Rozwadowa, jako prow. naucz. jęz. hebr. i pomocniczy dla przedmiotów świeckich. Föbus Rost z Wiśnicza do Tarnowa, jako prow. nauczyciel i pomocniczy dla jęz. hebr. Mojżesz Fruchtman ze Stanisławowa do Wiśnicza, jako prow. kierownik. Jakób Halpern z Brodów do Wiśnicza, jako prow. naucz. jęz. hebr. i pomocniczy dla przedmiotów świeckich.

Nowe szkoły.

Jakób Tartykower z Buczacza do Glinian, jako prow. kierownik. N. Rübenzahl do Glinian, jako prow. naucz. języka hebr. i pomocniczy dla nauk świeckich. Dawid Hass z Borysławia do Gołogór, jako prow. kierownik. Saul Händler z Gwoźdźca do Gołogór, jako prow. naucz. jęz. hebr. Maks Mosler z Monasterzysk do Obertyna, jako prow. kierownik. Salomon Baltuch do Obertyna, jako prow. naucz. jęz. hebr. Lazar Kleinberg ze Stanisławowa do Ottynii, jako prow. kierownik. Anceł Dawid Sofer do Ottynii, jako prow. naucz. dla jęz. hebr. Ascher Herschkowitz z Monasterzysk do Jarosławia, (Talmud-tora ma być organizowaną na szkołę ludową) jako prow. kierownik. Chaim Landesberg ze Zborowa do Pomorzan, jako prow. kierownik. Chaim Selig Fuchs z Delatyna do Pomorzan, jako prow. naucz. jęz. hebr. Mojżesz Epstein z Brzeska do Zaleszczyk, jako prow. kierownik. Emanuel Liebling z Kołomyi do Załoziec, jako prow. kierownik. Meier Bernstein z Wiśnicza do Załoziec, jako prow. naucz. jęz. hebr. Józef Aron Bader z Chrzanowa do Dukli, jako prow. kierownik. Salomon Hirsch z Mielca do Dukli, jako prow. naucz. dla jęz. hebr. Abraham Mader z Russejowitza do Sadagóry, jako rzeczywisty kierownik. Samuel Sperber do Sadagóry, jako prow. naucz. języka hebr.

Pronotowani zostali dla Kołomyi: Akiba Silber (Lwów), Wolf Reicher (Kraków), Pinkas Kittaj (Tarnopol) jako płatni praktykanci. **Dla Horodenki** Jakób Fink. **Dla Monasterzysk:** Anceł Vogel (Stanisławów), Mendel Rosenbaum (Lwów) jako płatni praktykanci.

Kuratorya fund. br. Hirscha nadała stypendya po 70 złr. następującym nauczycielom celem odbycia kursu nauki zręczności we Wiedniu: Abrahamowi Offnerowi, kierownikowi w Monasterzyskach, Samuelowi Krell-Zilzowi, kier. w Rawie ruskiej, Samuelowi Epsteinowi, dotychczas. kierow. w Białym kamieniu i Efraimowi Spitzerowi dotychez. naucz. w Mielcu.